



PRESiK

Magazyn Studentów Uniwersytetu Jana Kochanowskiego

ARTYKUŁY:

✿ wakacje
na wsi

✿ e-book
vs papier

SIERPNIOWE LENISTWO

SCYZORYKON

GLOW-UP



Z E S P Ó Ł

REDAKCyjNY

OPIEKUN KOŁA NAUKOWEGO dr Michał Jas

PRZEWODNICZĄCA KOŁA “MEDIASFERA” Natalia Płuciennik

REDAKTOR NACZELNY Janek Szpytak

OPRAWA GRAFICZNA Aleksandra Kowalczyk

ZASTĘPCA NACZELNEGO Wiktoria Śmigielska

SEKRETARZ Wiktoria Okoń

KOREKTA: Aleksandra Kowalczyk

REDAKTORZY: Piotr Zaniuk
Wiktoria Okoń
Maja Roge
Wiktoria Zięba
Hubert Aniołek



S P I S

ARTYKUŁÓW

- 02** Kilka słów wstępu od redakcji
- 03** "Kaori" Marta Sobiecka - detektyw,
Japonia i roboty... dużo robotów
- 05** E-book czy papier? Jak internet zmienia oblicze nauki?
- 08** Letni glow up – hit czy kit?
- 10** Wakacje po podkarpacku
- 12** Wielki powrót w obce głębiny
- 13** Kielce wracają na mapę konwentową
– relacja ze Scyzorykonu 2025
- 14** Die Young – perełka wśród gier Indie

Kilka słów wstępu od redakcji



Pochwalony kochani czytelnicy!

Czy to ptak? Czy to samolot? Nie to nadlatuje sierpniowe wydanie "Presika"! W miesiącu sierpa (bez młota) redakcja przygotowała artykuły o wakacjach- gdzie jak i przy czym możemy je spędzać, ale też nieco bardziej naukowe tematy. Jak zwykle na naszych stronach, dla każdego coś miłego. Bez dalszego przedłużania zapraszam do lektury i dalszego korzystania z wakacji UwU

Jan Pętyś

Drodzy Czytelnicy,

Oddajemy w Wasze ręce sierpniowe wydanie Presika. To czas, gdy większość z nas wciąż korzysta z wakacyjnego odpoczynku, ale myślami powoli zaczyna przygotowywać się do nowego semestru. Chcemy, aby ten numer towarzyszył Wam w codziennych chwilach – niezależnie od tego, czy spędzacie sierpień w pracy, w podróży czy po prostu w domu.

Życzymy Wam udanego miesiąca, pełnego dobrego nastroju i energii na nadchodzące wyzwania.

Natalia Pawińska



Maja Page

"Kaori" Marta Sobiecka - detektyw, Japonia i roboty... dużo robotów

Robot opiekun wybucha na oczach dziecka, którym się zajmował. Wszystko wskazuje na to, że było to celowe, tylko czy robot może zrobić coś takiego z własnej inicjatywy? Znalezieniem odpowiedzi na to pytanie zajmie się oficer Kaori Nakamura z wydziału do spraw z cyberprzestępczością. Wraz z hologramem nieżyjącego brata.

To kryminalna powieść science fiction, osadzona w futurystycznej Japonii. Widać i czuć to na każdym kroku; w opisach świata, przemysłeniach bohaterki, i w działaniach wszystkich postaci.



Już sama okładka oddaje klimat powieści, nowoczesny świat i przepiękne hologramy ryb. Nikogo chyba nie zdziwi, gdy powiem, że to ona mnie do siebie przyciągnęła. Nie będę się bronić, jest po prostu śliczna.

Zagłębiając się w (kolejne) aspekty techniczne, nie jest długa i dość szybko się ją czyta. Choć pojawia się w niej dużo nowomowy, przez co w niektórych momentach potrzeba chwili, by zrozumieć, co się dzieje. Z drugiej strony język jest w miarę prosty, przez co w ogólnym rozrachunku, typowe dla science fiction słownictwo nie przeszkadza aż tak.

Przechodząc już do fabuły, to muszę przyznać, że całokształt mnie nie powalił. Poszczególne sceny czy zagadnienia były prowadzone ciekawie i zaskakująco, lecz rozwiązanie sprawy trochę schłodziło entuzjazm.

Nie dam spoilerów, ale mogło to pójść w tylu kierunkach, a wszystko zostało rzucone na oślep. Jakby ktoś zdał się na los.

Za to mechanizm działania i budowa świata to coś cudownego. Opisy hologramów, tego jak wygląda życie codzienne, i jak ludzie się w nim odnajdują, absolutnie zawładnęło moją uwagę. Jest to urzekające, nowoczesne miejsce, i nie mam wątpliwości, że taki widok na żywo mógłby odebrać dech z zachwyty.

Aspektem, który wzbudza mniej jednoznaczne uczucia, jest główna bohaterka. Przez całą historię dostajemy okruciny jej życia, które mają na tyle zadowolić czytelnika, żeby zrozumiał i nie kwestionował działań Kaori. Tylko, to tak właściwie nie wyszło.

Jej podejście do technologii zmienia się jak chorągiewka na wietrze, bo android jest zły, ale hologram w domu, czy urządzenie gwarantujące wybrany sen - już nie stanowią problemu. Brakuje tu pewnej konsekwencji w poglądach. W miarę rozumiem, dlaczego wygląda to tak, a nie inaczej, ale nie pasuje to do całej sytuacji. W pewnych momentach ciężko także zrozumieć czy traktuje ludzi przedmiotowo, czy o nich dba. To tak jakby były dwie Kaori i żadna nie wiedziała, co robi.

Autorka też chyba nie wiedziała co robi, gdy pisała interakcje bohaterki z chłopakiem, bo więcej chemii było między nią a mafiozą, którego przez chwilę widziała. Ewentualnie może to podwaliny pod kolejne części i wtedy jak najbardziej tak akceptuję.

Powiedzmy, że to są największe wady tej pozycji, lecz nie przeszkadzają one w czerpaniu przyjemności z czytania.

3,5/5



Teraz przejdę do "algorytmu życia", czyli zbioru opowiadań z tego uniwersum, że tak powiem. A dokładnie jest to ukazanie wcześniejszych spraw Kaori. Każdy rozdział to jedna sprawa, łącznie jest ich pięć.

Ogólnie odbiegają od siebie, choć niektóre postacie się przewijają (z różnych powodów). Budowa świata i zaawansowanie techniczne i tu jest bardzo dobrze przedstawione. Dodatkowo poznajemy więcej sytuacji z życia Kaori, chociaż nadal nie dostajemy wszystkiego. Nie jest to problem, mam tylko nadzieję, że pojawią się kolejne części, żeby bardziej nakreślić postać policjantki. Nie da się jednak przymknąć oka na inne aspekty. Mam wrażenie, że rozdziały kończą się za szybko, że czegoś tam brakuje. A Kaori zostawia je bez upewnienia się, że to na pewno koniec. Przyjmuje, że coś jest winą maszyny i nie chce dążyć dalej- to dość irytujące. Pasuje to do stereotypowych działań policji, ale wymagałam czegoś więcej od tej pozycji.

3/5



E-book czy papier? Jak internet zmienia oblicze nauki?



Czy nowoczesność zawsze idzie w parze z tradycją? Czy znane nam, papierowe podręczniki, mają ustąpić miejsca pikselom na ekranach naszych smartfonów, tabletów czy komputerów? Pytania dotyczące przyszłości nauki zostaną poddane dyskusji.

Ciężar nie tylko nauki

Każdy szanujący się student zawsze jest dobrze przygotowany zarówno na zajęcia praktyczne, jak i teoretyczne. Spacerując po korytarzach uczelni, można zauważyć, że wielu studentów nosi ze sobą plecaki, torby czy torebki, często wypełnione książkami, notatkami i innymi materiałami niezbędnymi do nauki.

Codienne noszenie takiego ciężaru może być jednak sporym wyzwaniem. Książki akademickie bywają grube i ciężkie, a wraz z dodatkowymi zeszytami, laptopem czy przyborami do pisania, waga bagażu szybko rośnie. Nie tylko wpływa to na komfort poruszania się po uczelni, ale może także powodować bóle pleców, ramion czy szyi, zwłaszcza jeśli torba jest źle dopasowana lub noszona nieprawidłowo.

Dlatego postanowiliśmy poznać zdanie studentów na temat:

Kiedy nosisz książki na uczelni, to czy jest to duże obciążenie?

Oliwia Sitarz, Finanse i Rachunkowość, 1 rok:

"Z reguły noszę jedną książkę, tę aktualnie czytana, której potrzebuję na zajęcia. Zdarza się, że muszę zabrać więcej, ale osobiście nie jest to dla mnie duże obciążenie. Z pewnością nie zdecydowałabym się na noszenie ze sobą wielu ciężkich tomów."

Bartłomiej Kozieł, Lingwistyka Stosowana, 2 rok:

"Nie powiedziałbym, że jest to problem. Co prawda czasem musimy nosić kilka książek na zajęcia, jednak w moim przypadku to nie jest zbyt duże obciążenie przez moje ćwiczenia na siłowni. Dla większości zapewne byłoby to utrudnienie."

Ciężar wiedzy a komfort nauki

Studenci, którzy aktywnie uczestniczą w zajęciach, często muszą dostosowywać się do konieczności noszenia ze sobą sporej ilości materiałów – zarówno w formie papierowej, jak i cyfrowej. Przygotowanie do zajęć wymaga niekiedy posługiwania się dziesiątkami, a nawet setkami stron książek, które są niezbędne do zgłębiania tematów. Jednakże nadmierne obciążenie kręgosłupa i wynikające z tego bóle odcinka szyjnego stają się realnym problemem. Dlatego tak ważne jest, aby środowiska akademickie promowały równowagę między materiałami drukowanymi a internetowymi, minimalizując tym samym dyskomfort studentów. Zdrowie studentów zawsze powinno być stawiane na pierwszym miejscu.

Warto więc zastanowić się nad sposobami, które mogą ułatwić studentom radzenie sobie z tym problemem. Coraz częściej korzysta się z cyfrowych materiałów, które można mieć pod ręką na laptopie czy tablecie, co znacząco odciąża plecy. Równie ważne jest odpowiednie dobranie plecaka – wygodne, ergonomiczne modele z wyściełanymi pasekami i kilkoma przegródkami mogą znacznie poprawić komfort noszenia.

Współistnieć, czy żyć w wojnie?

Współczesny świat stawia nas przed wyborem, który format książek jest najlepszy i dlaczego. Od lat toczy się debata między zwolennikami tradycyjnych, papierowych wydań a entuzjastami nowoczesnych książek elektronicznych. Oba formaty mają swoje unikalne zalety i wady, które wpływają na doświadczenia czytelników i sposób, w jaki przyswajamy wiedzę.

Książki papierowe są sprawdzonymi i cenionymi źródłami informacji. Ich klasyczne formaty są dobrze znane i od pokoleń towarzyszą nam w procesie edukacji i rozrywki. Dla wielu czytelników papierowa książka to nie tylko tekst, ale także zmysłowe doświadczenie – dotyk papieru, charakterystyczny zapach, szelest stron i możliwość fizycznego obcowania z dziełem. Posiadanie fizycznej kolekcji książek na półce jest dla wielu wyrazem tożsamości i pasji, a sam proces przewracania stron sprzyja lepszemu zapamiętywaniu i głębszemu zanurzeniu w lekturze.



Z drugiej strony, e-book to nowa i dynamiczna metoda przekazywania wiedzy, która zyskuje na popularności dzięki swojej niezrównanej wygodzie i funkcjonalności. Czytniki e-booków pozwalają na przechowywanie tysięcy tytułów w jednym, lekkim urządzeniu, co jest idealne dla osób często podróżujących lub ceniących minimalizm. Możliwość dostosowania rozmiaru czcionki, podświetlenia ekranu oraz wbudowane słowniki i funkcje wyszukiwania znacząco ułatwiają czytanie i naukę. E-booki są często tańsze od swoich papierowych odpowiedników, a ich natychmiastowa dostępność online eliminuje konieczność wizyt w księgarniach.

Czy uważasz, że jeden format ostatecznie zastąpi drugi, czy też oba będą współistnieć?

Gabriela Górecka, Lingwistyka Stosowana, 2 rok:

"Ciężko powiedzieć, bo to zależy od popytu i preferencji czytelników. Dopóki będą zwolennicy papierowych książek (co ostatnio wzrosło znacznie) to będą one produkowane i dostępne. Poza tym ludzie szukają ucieczki od ekranów- to może im zapewnić tylko książka. Nie brakuje też zwolenników e-booków. Więc myślę, że będą oba współistnieć."

Natalia Dzióbek, Zarządzanie, 3 rok:

"Myślę, że w dobie cyfryzacji wielu rzeczy e-booki staną się częściej wybieraną i bardziej popularną formą czytania, jednak fani szeleszczących kartek na pewno nie znikną z rynku i będą skłonni dalej kupować książki fizycznie."



Czy jeden format ostatecznie zastąpi drugi, czy też oba będą współistnieć?

Wydaje się mało prawdopodobne, aby jeden format całkowicie wyparł drugi w najbliższej przyszłości. Zamiast "wojny" formatów, obserwujemy raczej ich współistnienie. Książki tradycyjne nadal będą cenione za swoje walory estetyczne, sentymentalne i fizyczne, zwłaszcza w przypadku literatury pięknej, albumów czy książek dla dzieci. Rynek e-booków będzie się rozwijał, oferując wygodę i dostępność, szczególnie w przypadku podręczników, publikacji naukowych, czy beletrystyki czytanej w biegu.

Wiele osób korzysta z obu formatów, wybierając ten, który najlepiej odpowiada ich aktualnym potrzebom i preferencjom. Druk i cyfryzacja mogą się wzajemnie uzupełniać, oferując czytelnikom większą elastyczność i różnorodność w dostępie do wiedzy i kultury.

Papier VS Elektronika

Największe spory można zauważyć zwłaszcza w środowiskach czytelniczych i naukowych. Z jednej strony mamy zwolenników tradycyjnych metod nauki — czytania książek w formie papierowej oraz robienia notatek na papierze, które często są przechowywane w niewielkich teczках lub spisane w jednym dużym zeszycie. Z drugiej strony stoją entuzjaści nowoczesnych technologii, którzy korzystają z elektroniki, sztucznej inteligencji oraz specjalistycznych programów do tworzenia i organizowania notatek.

Te dwa przeciwstawne podejścia do nauki, choć różne, funkcjonują przy tym samym stole, jakim jest proces uczenia się. Każda ze stron broni swojej racji, przekonując, że właśnie ich metoda jest skuteczniejsza. Dlatego postanowiliśmy zadać pytanie, które ma pomóc w zrozumieniu preferencji:

W jakiej formie czytasz/używasz książek: elektronicznie czy tradycyjnie?

Natalia Dzióbek, Zarządzanie, 3 rok:

"Do nauki wybieram e-booki. Na jednym sprzęcie mam dostęp do wielu narzędzi i informacji, mogę mieć wiele książek pod ręką. Jest to bardzo wygodne i efektywne.

Jako hobby za to wybieram książki papierowe, które bardziej pozwalają mi się włączyć w świat bohaterów. Samo posiadanie w dłoni fizycznego egzemplarza sprawia dużo satysfakcji i zachęca mnie do tej formy rozrywki."

Roksana Tomczak, Logopedia Ogólna, 2 rok:

"Najczęściej korzystam z tradycyjnych książek, ale większość moich znajomych preferuje internet. Ja również czytam w ten sposób, łącząc obie metody."

Przyszłość uczelnianych murów

Duch tradycji nadal silnie utrzymuje się w uczelnianych murach. Studenci wciąż cenią sobie sprawdzoną formę papierowego podręcznika. Coraz częściej jednak doświadczają korzyści płynących z cyfryzacji treści i ich dostępności. Ta zmiana znacząco ułatwia życie, nie tylko poprawiając jakość nauki, ale również eliminując problem bólu pleców wynikający z noszenia ciężkich materiałów. Czy to zwiastun całkowitego odejścia od papieru? Czas pokaże, ale jedno jest pewne: edukacja ewoluuje, a wraz z nią sposoby przyswajania wiedzy.

Letni glow up – hit czy kit?

Wiktoria Okoń

Termin „glow up” oznacza zmianę na lepsze. Odnosi się głównie do wyglądu, lecz nie tylko. Jest popularnym zjawiskiem w mediach społecznościowych, szczególnie w okresie lata i nowego roku. Ale czy naprawdę jest czymś potrzebnym? Artykuł odnosi się do kobiet, ale oczywiście mężczyźni mogą odnieść go do swojego punktu widzenia.



„That Girl”

„That Girl” jest jednym z popularniejszych trendów na platformach społecznościowych. Opiera się on na pokazywaniu idealnego życia, w którym kobieta wstaje najczęściej w okolicach 5 rano, ćwiczy, pije matchę, wykonuje skomplikowaną i drogą rutynę pielęgnacyjną, a potem idzie do pracy. „That Girl” oczywiście może być wzorem do naśladowania, motywacją, by zmienić coś w swoim życiu. Drogowskazem, jak być produktywnym.

Prawda jest zupełnie inna i często takie filmiki działają demotywująco. Często zyskują na popularności w okresie wakacji, kiedy to przez dwa miesiące ma się zmienić swoje nawyki. Nic bardziej mylnego. Nie wszyscy mogą wstawać o piątej rano, nie wszyscy chcą ćwiczyć i nie wszyscy mają pieniądze na drogie kosmetyki. Lecz czy nastolatki oglądające takie filmiki mają tego świadomość? Oczywiście, że nie! Młode kobiety porównują się do „that girl” i dochodzą do tego, że są leniwe (ponieważ nie wstają wcześniej rano), biedne (bo ich rodzin nie stać na kupno kosmetyków za paręset złotych) i grube (bo mają cellulit i rozstępy, których „that girl” nie ma).

Co do samego glow up-u, idea idealnego życia naprawdę może działać motywująco. Bo czasami wystarczy impuls, żeby coś zmienić. Czasami. Bo czasami wystarczy też chwila, by pomyśleć, że jest się niewystraszającą. Poradniki o zmianie na lepsze zazwyczaj powtarzają te same rady: zacznij się więcej ruszać, pij 2 litry wody dziennie, zmień dietę, zadbaj o siebie. Lecz prawdą jest to, że te treści bardziej szkodzą, niż pomagają. Podstawą jakiegokolwiek zmiany są nawyki, których wyrobienie wymaga czasu. A poradniki pokazują, że zmian można dokonać z dnia na dzień.

Nikt nie pisze o tym, że nagle, intensywna aktywność fizyczna może prowadzić do kontuzji, zmiana diety jest trudna i długotrwała, do dobrej pielęgnacji twarzy wystarczy oczyszczenie, nawilżenie i ochrona przeciwsłoneczna, a wypicie 2 litrów wody trudne, szczególnie dla osób, które nie lubią jej pić. Wróćmy do normalnego życia i do tego, że podstawą jakiegokolwiek zmiany jest chęć. A gdy w wakacje nie chcesz nic zmieniać, to nie jesteś leniwa, tylko rozsądna, bo przeciwstawiasz się narracji, jaką narzucają koncerty kosmetyczne.

Nawyki które działają, a nic nie kosztują

Zamiast skupić się na nierealnym życiu, warto wrócić do zwykłej, szarej egzystencji. Są nawyki, których wprowadzenie nic nie kosztuje, a może sprawić, że po prostu poczujesz się lepiej.

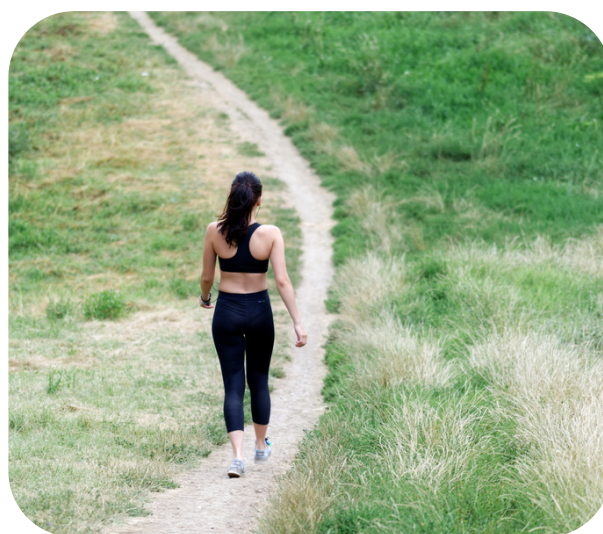
1. Pościel łóżko – nieważne czy wstajesz o 6 czy 10, ścielenie łóżka powinno być pierwszą czynnością, jaką wykonasz po przebudzeniu. Nie musisz mieć koca ani 1000 poduszek, wystarczy ułożyć pościel. Uporządkowanie własnego pościelenia sprawi, że nie będziesz mieć motywacji, by znowu na nie wrócić.

2. Zaczynaj się uśmiechać – codziennie jeździsz komunikacją publiczną z tymi samymi osobami? Obdarz ich uśmiechem – to nic nie kosztuje, a możesz sprawić, że ktoś będzie miał dobry dzień.

3. Zatrósz się o najbliższych – kiedy ostatnio robiłaś coś z rodzicami lub rodzeństwem? No właśnie. Nie musisz dawać im żadnych prezentów, wystarczy wspólny czas. Może to ten moment, by wyciągnąć z szafki ulubioną grę z dzieciństwa?

4. Przeanalizuj co widzisz w mediach – czy treści, które widzisz, sprawiają, że czujesz się dobrze? Jeśli nie, to dlaczego wciąż je widzisz? A może obserwujesz modelkę, którą śledzą miliony, ale gdy na nią patrzysz, czujesz się gorzej? Kliknij przycisk „odobserwuj” – to nic nie kosztuje, a Twoje zdrowie psychiczne podziękuję Ci z nawiązką.

5. Najważniejsze – nie zapominaj o sobie. W telewizji leci film, który od dawna chciałaś obejrzeć? Zrób to – media społecznościowe poczekają. A może masz 50 błyszczków, ale w promocji jest jeszcze jeden, który od jakiegoś czasu chciałaś mieć? Śmiało, małe przyjemności sprawiają, że jesteśmy szczęśliwi.



Wakacje po podkarpacku

Powstało wiele filmików w sieci o różnicach między wakacjami w mieście, a na wsi. Zazwyczaj jest to przedstawiane w ten sam sposób - w mieście zabawa i wiele możliwości, a na wsi NUDA. Jednak wieś często jest o wiele ciekawsza od zatłoczonego miasta. Małe miejscowości są zwyczajnie niedocenione.

Co ludzie myślą o wakacjach na wsi?

Ludzie myślą, że wakacje na wsi, zwłaszcza podkarpackiej to jedynie praca w polu i przy gospodarstwie. W rzeczywistości różnorodne hodowle i wielkie uprawy są już rzadkością. Tylko nieliczni jeszcze się tym zajmują. Popularne natomiast stają się małe ogródki z kilkoma rodzajami warzyw. Nie ma ciągłej pracy na pełnym słońcu, a zwierzęta, takie jak krowy, świnie i konie o dziwo trudno spotkać.

Jak jest z wyjazdem do większych miast?

Do większych miast jest daleko. Aby się tam wybrać, trzeba wydać niezłą sumę pieniędzy na bilet lub paliwo. Gdy już uda się zdobyć bilet, zaczyna się prawdziwa przygoda. Autobusy w większości nie posiadają klimatyzacji, kierowca słucha tylko Disco Polo, a drzwi od pojazdu mogą odpaść w każdym momencie. Jeżeli wybór środka transportu padnie na prywatny samochód, to podróż do miasta staje się prawdziwym wyzwaniem. Drogi nie są równe, są wyboiste i mają wiele uszczerbków. Dodatkowo w każdym momencie na drodze może pojawić się dzikie zwierzę - szczególnie w lecie. Z tych powodów może się okazać, że wyjazd do miasta może kosztować jeszcze naprawę samochodu. Dlatego też do większych miast jeździ się rzadko, więc często jest to uznawane za pewien rarytas.

Wiktoria Zioba

Co więc można robić na podkarpackiej wsi, mając wakacje?

Wbrew pozorom na wsi można znaleźć wiele, często nieoczywistych atrakcji. Jedną z nich jest chodzenie na opustoszałe place zabaw. Na wsi nie są one aż tak oblegane przez dzieci jak w mieście. Można więc do woli korzystać ze wszystkich sprzętów. Chodzi się również na spacer do lasów, które są bardzo zawile i kryją w sobie wiele tajemnic. Przy okazji szuka się nowych kryjówek i miejsc do spotkań ze swoimi znajomymi. Tam sprawdza się też, które drzewo byłoby najbardziej wytrzymałe, by zawiesić na nim hamak. Trudną zagadką jest to jak pozbyć się natrętnych komarów. Pomimo wielu mieszanek, sprejów i innych chemikaliów, podkarpackie komary są tak uparte, że zawsze znajdą sposób, aby ugryźć człowieka. Jednak myślę, że również można to uznać za jedną z wiejskich atrakcji.



A co w nocy?

Gdy nadchodzi noc, staje się jeszcze ciekawiej. Nocne jazdy rowerami wywołują adrenalinę i dreszcz strachu, gdy wokół słyszy się jedynie ujadanie psów. Jednak wystarczy wyjechać na nieco większą górkę, aby podziwiać gwieździste, czyste niebo. Kiedy jazda rowerem staje się męcząca, można usiąść na przystanku w spokoju, z pełną świadomością, że żaden autobus o tak późnej porze już tamtędy nie przejedzie. Wtedy można wsłuchiwać się w odgłosy świerszczy i pohukiwanie sów.

Co jeszcze?

Jedną z lepszych rzeczy kojarzących się ze wsią jest wchodzenie na bele siana, na których można zrobić naprawdę ciekawe zdjęcia, a przy okazji można przy nich chwilę odsapnąć. Na wsi korzysta się z rzek, które przynoszą dużo lepsze ochłodzenie od stojącej wody w miejskim basenie. Wiejskie drogi są tak mało ruchliwe, że można spokojnie nimi spacerować, płaszać na nich i pośpiewać ulubione piosenki. Idąc tak, dosłownie poznaje się nowych znajomych na ulicy, zawsze ktoś się dołączy. Organizując grilla, nie trzeba obawiać się, że sąsiad zadzwoni, że zakłócamy mu ciszę lub zaczadzamy go dymem. Z pewnością, jeśli poczuje zapach kiełbasy, sam dołączy się do biesiady. Nieodłącznym elementem każdego tygodnia na wsi jest targ. Można upolować tam całkiem niezłe, unikalne przedmioty. Dodatkowo atmosfera na takim targu potrafi być przeróżna - niektórzy plotkują o nowym proboszczu, a drudzy kłócą się o ostatnią parę spodni. Mimo wszystko targ targowi nierówny i zawsze pozostawia wiele wspomnień.

Co to za wieś bez dożynek?

Podkarpackie wsie mają bardzo barwne i huczne dożynki. Od samego rana grają lokalne kapele. Następnie odbywa się mecz klubów piłkarskich znanych tylko przez mieszkańców wsi. Kibice bardzo dopingują swoim ulubieńcom i niekiedy wydaje się, że byliby w stanie oddać swoje życie za ich zwycięstwo. Na dożynkach można zjeść setny raz te same frytki, jednak zawsze smakują wyśmienicie. Główną atrakcją dożynek jest nie kto inny jak gwiazda Disco Polo. Ludzie naprawdę dobrze się bawią, tańczą z każdym po kolei, śmieją się i co najważniejsze - nie stoją jedynie z telefonem i nie nagrywają. Ma się wrażenie, że chcą czerpać z tego wydarzenia jak najwięcej.

Dlatego wakacje na podkarpackiej wsi, choć mogą wydawać się niepozorne, mają w sobie coś wyjątkowego. To czas spędzony blisko natury, w gronie życzliwych ludzi, bez pośpiechu i z dala od miejskiego zgiełku. To okazja, by docenić proste przyjemności - zapach świeżo skoszonej trawy, smak malin zerwanych prosto z krzaka, czy rozmowę do późna przy ognisku. Wieś nie potrzebuje głośnych atrakcji ani modnych lokali, by dostarczyć niezapomnianych przeżyć. Bo najważniejsze jest to, z kim i jak przeżywamy te chwile - a podkarpacka wieś ma w sobie wszystko, by były one naprawdę wyjątkowe.

Wielki powrót w obce głębin

Studio Unknown Worlds Entertainment, we współpracy z wydawcą KRAFTON, oficjalnie zapowiedziało Subnautica 2 – kontynuację popularnej serii survivalowych gier osadzonych w podwodnym świecie.

Po sukcesie dwóch poprzednich części – „Subnautica” oraz „Subnautica: Below Zero” – studio Unknown Worlds wraca z kolejną odsłoną podwodnej przygody. Seria zyskała uznanie graczy dzięki połączeniu eksploracji, survivalu i narracji osadzonej w niezwykłym, obcym świecie. Niedawno twórcy opublikowali pierwszy odcinek vloga deweloperskiego, w którym uchylają rąbka tajemnicy na temat kierunku, w jakim zmierza projekt

Nowa planeta i Unreal Engine 5

Subnautica 2 nie tylko oferuje nowe funkcje, ale także zupełnie nowy świat. Gracze odwiedzą nieznaną dotąd planetę pełną świeżych biomów, stworzeń i zagrożeń. Gra powstaje na silniku Unreal Engine 5, co zapewni bardziej szczegółową grafikę, lepsze oświetlenie i realistyczne efekty w podwodnym środowisku.

Ewa Misiewicz

Gramy razem – w końcu!

Marzenia wielu osób ostatecznie się spełnią i wreszcie możliwym będzie zagranie w trybie kooperacji. Maksymalnie cztery osoby będą mogły wspólnie eksplorować nową planetę, budować bazy, odkrywać tajemnice głębin i walczyć o przetrwanie. Oczywiście gra wciąż będzie w pełni grywalna solo, a samotna eksploracja nadal ma pozostać ważnym elementem doświadczenia.

Wczesny dostęp i rozwój gry jako usługi

Premiera Subnautica 2 w ramach wczesnego dostępu planowana jest na 2025 rok. Gra zadebiutuje na platformach Steam, Epic Games Store oraz Windows Store, a także będzie dostępna od dnia premiery w usłudze Xbox Game Pass. Gracze mogą liczyć na regularne darmowe aktualizacje, poprawki oraz nową zawartość, współtworzoną na podstawie opinii społeczności.

GAME OVER

Kielce wracają na mapę konwentową - relacja ze Scyzorykonu 2025

Konwenty fantastyki to magiczne wydarzenia, które słyną z ciekawych prelekcji, pięknych cosplayów i dobrej zabawy. Niestety w Kielcach od 2019 roku nie było żadnego takiego eventu do lipca tego roku, gdy pojawił się Scyzorykon.

Scyzorykon odbył się 19-20 lipca na Targach Kielce i jest to pierwsza edycja tego konwentu. Nikt nie spodziewał się, że przyjdzie około 2900 uczestników. Jest to naprawdę spora liczba jak na mały, nowy konwent.

Miejsca na każdym konwencie, które cieszą się największą popularnością, to hale wystawców. Na Scyzorykonie nie mogło takiej zabraknąć i ku zaskoczeniu uczestników było naprawdę dużo wystawców. Większość z nich to byli artyści oferujący swoje rękodzieło - naklejki, przypinki, printy, plakaty, maskotki, figurki czy biżuterię. Były również stoiska ze świecami, zagranicznym jedzeniem, grami wideo i kartami Pokemon.



Kolejną atrakcją wartą uwagi jest konkurs cosplay. Przez małe zainteresowanie konkursem organizacja pozwoliła uczestnikom wystąpić w strojach niestworzonych własnoręcznie, a liczy się wtedy samo przedstawienie, tzw. scenka. Imo to wielu uczestników pokazało swoje umiejętności, występując we własnoręcznie zrobionych kreacjach. Nie wszystko poszło zgodnie z planem i przy kilku występach były problemy z dźwiękiem.

Piotr Żaniuk

Organizacja wydarzenia później napisała oficjalne przeprosiny dla uczestników, którym narobili trochę nerwów.



Po kupieniu pamiątki w hali wystawców i obejrzeniu konkursu cosplay można było odpocząć na zewnątrz, przy okazji testując menu foodtrucków na obiedzie. Konwent zadbał również o dużą liczbę paneli o różnej tematyce jak mitologia, anime, gry, cosplay i nie tylko. Ciekawym miejscem była również hala przeznaczona do gier konsolowych i komputerowych. Odbywał się tam turniej w Counter Strike 2. Było pełno gier retro, zaczynając od konsol z lat 80. Uczestnicy mogli przywrócić sobie wspomnienia z dzieciństwa, grając w gry typu Super Mario Bros lub Tekken 3.



Podsumowując - uważam Scyzorykon za naprawdę udany konwent! Jak na pierwszą (i oby nie ostatnią) edycję naprawdę był dobrze zorganizowany. Byłem na kilkunastu konwentach i jestem zadowolony. Podczas rozmów z przyjaciółmi, z którymi byłem na Scyzorykonie, również usłyszałem od nich sporo pozytywnych opinii.

Die Young – perełka wśród gier Indie

Ewa Misiewicz

Gdyby ktoś spytał mnie „jaka jest najbardziej niedoceniana gra w twojej bibliotece Steam?” odpowiedziałabym, że zdecydowanie *Die Young*. Pewnie ten tytuł nic nikomu nie mówi i jakoś szczególnie mnie to nie dziwi. Sama poznałam tę grę tylko dlatego, że polecił mi ją znajomy po tym jak zakupił ją za 5 złotych na keyshope (swoją drogą teraz kosztuje nawet mniej). Wielka szkoda, że nie udało jej się przedrzeć do szerszej publiczności, ale może dzięki temu materiałowi ktoś również zdecyduje się ją nabyć. Moim zdaniem zdecydowanie warto.

O czym w ogóle jest ta gra

W *Die Young* wcielamy się w młodą dziewczynę Daphne. Jak wynika z krótkiego filmiku wprowadzającego, zawsze lubiła życie na krawędzi. Wspinaczka, skok na bungee czy ze spadochronu to zdecydowanie jej klimaty. Jednak jak sama stwierdza nic nie mogło jej przygotować na to co się wkrótce stanie. Dowiadujemy się, że razem z grupką przyjaciół wybrała się na tajemniczą wyspę. Ekscytująca wycieczka szybko jednak zamienia się w koszmar. Dziewczyna zostaje porwana i odseparowana od reszty grupy.

Budzimy się spragnieni w ciemnej, wyschniętej studni. Ktoś otwiera wąż i wrzuca jakąś kartkę, a następnie znika, pozostawiając naszą bohaterkę samą sobie, zdaną jedynie na własne siły. I tu zaczyna się nasza przygoda. Po wydostaniu się ze studni musimy przede wszystkim przeżyć, ale również dociec co stało się z naszymi przyjaciółmi, kto porwał Daphne i dlaczego, no i oczywiście wydostać się z wyspy. Wyspy, która wbrew wiedzy naszej bohaterki, wcale nie jest taka bezludna

Parkur, survival, crafting, zagadki

Gra oferuje naprawdę sporą mapę do zwiedzania. Wypełniona jest różnymi aktywnościami zarówno związanymi z fabułą, jak i tymi pobocznymi. Czasem będzie to rozwiązanie zagadki, innym razem próba uratowania nowopoznanego ocalałego. Eksplorację wyspy utrudnią będą różni przeciwnicy – od zdziczałych psów, przez agresywnych ludzi, którzy wyraźniej nie są do końca o zdrowych zmysłach, po olbrzymich osiłeków, z którymi lepiej unikać konfrontacji.



Najważniejszą mechaniką gry jest parkur z pomocą którego będziemy wspinać się na ekstremalnie wysokie punkty, skakać po skałach, a w walce robić uniki czy w ostateczności uciekać. Kolejnym aspektem jest crafting – nasza bohaterka początkowo wyposażona jest jedynie w podarte ubrania, biedna musi nawet biegać na bosaka. Z czasem jednak odkrywamy, jak wytwarzać torby do zbierania roślin i innych materiałów, plecak na zapasy, a nawet udaje nam się zdobyć lepsze ubrania dla Daphne. Wpływają one na jej wytrzymałość czy nawet pomagają we wspinaczce.

Parkur sam w sobie jest dość przyjemny. Standardowo krawędzie, gdzie postać może się złapać są pomalowane na biało, dodatkowo są podświetlane za pomocą umiejętności percepcji. Można odczuć nutkę adrenaliny w obawie czy uda nam się gdzieś doskoczyć, ale taka udana sekwencja daje ostatecznie satysfakcję. Mogłabym spokojnie porównać mechanikę parkuru do tej z gry Dying Light 1, przyjemność jest na bardzo podobnym poziomie.

Jeśli chodzi o oprawę audio-wizualną to jest... w porządku. Die Young jest grą indie, najpewniej bez ogromnego budżetu.

Grafika jest poprawna, nie może się z pewnością mierzyć z grami AAA, ale jednocześnie nie jest brzydka. Za co zdecydowanie mogę pochwalić to muzyka przygrywająca w trakcie eksploracji wyspy. Dodaje grze takiego powiedzmy klimatu thrillera albo chociaż zagadkowości. Jest w niej coś takiego co sprawia, że zaczynasz się zastanawiać co jeszcze cię zaraz spotka.

Die Young to tytuł, który zaskakuje swoim klimatem, pomyslową mechaniką eksploracji i wciągającą walką o przetrwanie. Gra oferuje znacznie więcej niż można by się spodziewać po niezależnym projekcie – zarówno pod względem wizualnym, jak i fabularnym. Szkoda tylko, że przeszła niemal bez echa, bo zasługuje na znacznie większe uznanie. Dla fanów survivalu i eksploracji – pozycja obowiązkowa.





ZAOBSERWUJ nasze social media

facebook.com/MagazynPresik

instagram.com/presik_ujk

tiktok.com/@presik_ujk

**CHCESZ SIĘ Z NAMI
SKONTAKTOWAĆ
CZY DO NAS DOŁĄCZYĆ?
NAPISZ NA
PRESIK_UJK@OP.PL
LUB W FORMULARZU
NA STRONIE**

<https://presik.ujk.edu.pl/contact/>

